



# **MUCHOBORSKIE NOWINKI**

Nr 2(33) - listopad-luty 2015/2016

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 25 WE WROCŁAWIU

[www.sp25wroclaw.pl](http://www.sp25wroclaw.pl)



*autor: Kinga Duziak (klasa V e)*

W tym numerze:

**ZE SZKOLNEGO PODWÓRKA**

Obchody Święta Niepodległości

70-lecie naszej szkoły

(Ty) Dzień życzliwości

Kup Pan książkę

Mikołajki z wolontariuszami

Mikołajki na kręgielni

Wigilia dla zwierzaków

Wigilie klasowe

Jasełka

Ośmiu wspaniałych

Pierwszy semestr w czwartej klasie

Dyskoteka karnawałowa

Tamborrada, głośno w Hali Orbita

Squash nie dla leniwych

**KĄCIK REGENZENTA**

Magiczne drzewo - Tajemnica mostu

**TWÓRCY SĄ WŚRÓD NAS**

W trampkach od koncertu do koncertu

Czarny kot

Pamiętniki Ali

**REDAKCJA**

Paulina Omelaniuk - klasa V c

Maria Benetkiewicz - klasa V c

Zofia Reszka - klasa V d

Natalia Werykowska - klasa V b

Patrycja Cieślak - klasa V c

Marta Drelichowska - klasa IV d

\*\*\*\*\*

**OPIEKUNOWIE GAZETKI**

Barbara Boreczek-Gietz,

Łukasz Przyczyna

**KOŁO DZIENNIKARSKIE**

odbywa się

we wtorki w godz. 13<sup>45</sup>-14<sup>30</sup>

w sali 29

pod opieką

pani Barbary Boreczek-Gietz

**MAIL**

muchoborskie.nowinki@o2.pl

# ZE SZKOLNEGO PODWÓRKA

## Obchody Świąta Niepodległości fotorelacja



## 70-lecie naszej szkoły

W dniu 13 listopada obchodziliśmy 70- lecie powstania naszej szkoły. W tym dniu, najpierw była msza w kościele, a później uroczysty apel.

Sala gimnastyczna była ładnie udekorowana napisami „70-lecie SP 25”. Uczniowie stworzyli także małe studio telewizyjne. Prezenterką była uczennica klasy szóstej, która opowiadała o Franciszku Juszcaku i innych Polakach żyjących w tamtych czasach.

Na apel przyjechały poczty sztandarowe z różnych szkół oraz wielu innych ważnych gości, a także osoby, które kiedyś pracowały w naszej szkole lub prowadzą tu zajęcia dodatkowe.

Pierwszym występem były tańce polskie. Jedną z klas pierwszych tańczyła krakowia-ka. Później starsze dzieci grały na flażole-

cie. Towarzyszyła im pani Gloria Janeczek, która grała na skrzypcach. Następnie szkolny chór śpiewał pieśni patriotyczne.

Na koniec oglądaliśmy film o Polakach spod znaku Rodła, w których role wcielili się uczniowie klasy VI c, a także nauczyciele. Film bardzo się wszystkim podobał.

Cały apel, mimo że był dość długi, nie zakończył uroczystości. Po apelu wszyscy z zainteresowaniem oglądali wystawy o naszym patronie, zachowane dawne kroniki szkolne, zdjęcia i pamiątki.

Duże zaciekawienie, szczególnie wśród uczniów wzbudziły zdjęcia grona pedagogicznego i uczniów sprzed około 30 lat. Niektórzy dawni uczniowie zostali nauczycielami! Uroczystość była bardzo ciekawa.

*Marta Drelichowska*



## (Ty) Dzień życzliwości



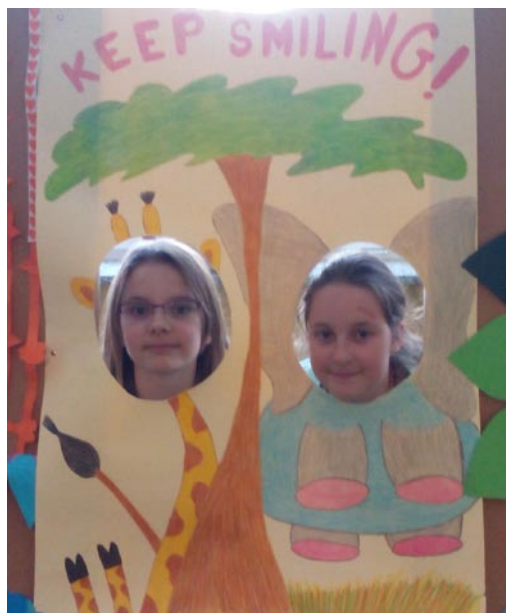
Dwudziesty listopada, kilkanaście minut przed godziną ósmą. Był to chłodny i zachmurzony poranek i nic nie zapowiadało, że będzie to ciekawy i pełen wrażeń dzień. Gdy weszłam do szkoły, zauważyłam, że prawie wszyscy uczniowie byli ubrani na żółto.

Pierwsze dwie lekcje przebiegały według planu, a na trzeciej lekcji, czyli na historii przyszły dwie uczennice z klasy szóstej, które rozdały nam musujące cukierki. Wszystkim bardzo smakowały. Później na lekcji języka francuskiego zawitali do nas uczniowie klasy trzeciej i życzyli nam pięknego i spokojnego Dnia Życzliwości i weekendu. Życzenia złożyli w języku niemieckim, a my podziękowaliśmy w języku francuskim. Uczeń klasy trzeciej podarował żółtą buźkę pani Barbarze Kuczyńskiej, która bardzo się ucieszyła.

Następnie na godzinie wychowawczej, kiedy sortowałam książki dla hospicjum dziecięcego, przyszła do nas nasza dawna wychowawczyni z klas I-III, pani Maria Konachowicz wraz ze swoją nową klasą II e. Uczniowie tej klasy recytowali krótki wierszyk o dniu życzliwości, a potem rozdali nam buźki Życzliwka, które wykonali własnoręcznie.

Później wróciłam do układania książek, a chłopcy malowali plakat ze Shrekiem, natomiast grupka dziewczyn wykonywała łańcuch z żółtych serduszek. Wszyscy z mojej klasy byli przebrani na żółto, a ja miałam najwięcej żółtych dodatków i ubrań, bo aż dwanaście. Nagle zadzwonił dzwonek i udaliśmy się na lekcję wychowania fizycznego. I tak oto skończył się dzień życzliwości dla mojej klasy. Ciekawie jak spędzili ten dzień inni. Czy było tak wesoło i miło jak w klasie piątej c?





Kilka dni później, a dokładnie w piątek dwudziestego ósmego listopada po wejściu do szkoły na drugim piętrze ujrzałam wywieszane łańcuchy z różnokolorowych serduszek nad klasami numer 34, 41 i 42. Tych łańcuchów było tylko trzy. Szczególnie żółty i najdłuższy łańcuch zrobiony był z około tysiąca żółtych serduszek zajmujący połowę drugiego piętra. Ten łańcuch należał klasy piątej c. Następnymi łańcuchami był mniejszy z fioletowych serduszek i najmniejszy z czerwonych.

Trzy dni później, w poniedziałek, na pierwszym piętrze przed salą dziewiętnaście zostały wywieszone prace zrobione wcześniej przez każdą klasę. Prace miały przypominać różne postacie z bajek lub Krasnala Życzliwka. Postacie te zamiast twarzy miały wycięte otwory na głowę. Zabawa polegała na tym, że dziecko wkłada głowę w otwór i ma śmieszne ciało jakiejś postaci.

Po kolejnych trzech dniach w czwartek na lekcji piątej odbył się apel na, którym opiekun Samorządu Uczniowskiego ogłosiła wyniki głosowania na najżyczliwszych uczniów i nauczycieli. W tym roku zdecydowanie przeważali chłopcy. Z mojej klasy czwarty raz z rzędu została najżyczliwszą uczennicą moja koleżanka Kinga Sawicka. A najżyczliwszym nauczycielem została... żadna nowość pani Barbara Boreczek-Gietz! Dostała nowy kubek, do kolekcji innych kubków z Dnia Życzliwości i kolejne niezapomniane wspomnienia. Ciekawe kto w następnym roku zostanie najżyczliwszym nauczycielem?

*Patrycja Cieślak*



## Kup Pan książkę

Do 23 listopada w naszej szkole zbieraliśmy książki dla Fundacji Wrocławskie Hospicjum Dla Dzieci. Akcja ta nazywa się „Kup Pan książkę”.

Wszystkie zebrane książki można było później kupić w Kinie Nowe Horyzonty od 27. do 30. listopada, za cegiełkę o kwocie 5 zł. To kupujący decyduje, czy kupuje za jedną cegiełkę czy za kilka cegiełek. Akcja ta organizowana jest po raz pierwszy. Dzięki Akcji „Kup Pan Książkę” można pomóc nieuleczalnie chorym dzieciom - podopiecznym Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Cały dochód ze sprzedaży książek zostanie przeznaczony na zakup leków dla ciężko chorych dzieci z całego Dolnego Śląska.

*Maria Benetkiewicz*

## Mikołajki z wolontariuszami

W dniach 12 i 13 grudnia odbył się świąteczny kiermasz w centrum handlowym Magnolia Park. Jest organizowany corocznie przez Fundację wrocławskie Hospicjum Dla Dzieci.

Celem tej akcji jest promowanie Fundacji i zachęcanie ludzi do pomocy. Uczniowie z naszej szkoły chodzili z puszkami i rozdawali ulotki i opłatki, a wolontariusze Fundacji prowadzili kiermasz.

Na stoisku można było nabyć między innymi: kartki świąteczne, stroiki, bombki, figurki orgiami. Wszystko własnoręcznie zrobione przez uczniów lub innych darczyńców.

Zachęcam do brania udziału w takich akcjach. Wystarczy poświęcić chociaż 30 minut i właśnie w taki sposób można pomóc wielu dzieciom. Grosik do grosika i może powstać wielka suma.

*Maria Benetkiewicz*

## Mikołajki na kręgielni



W tym roku nie było prezentów na Mikołajki, ale i tak było fajnie. Pojechaliśmy autobusem do kręgielni w Sky Tower. Graliśmy w pięciu grupach. Graliśmy trzy rundy. W każdej wygrywał ktoś inny, ale wszyscy mieli dużo punktów. To były najlepsze Mikołajki klasowe.

*Marta Drelichowska*

Drugiego grudnia wybraliśmy się całą klasą na kręgle. Na początku podzieliliśmy się na grupy cztero- i pięcioosobowe. Ja byłem w grupie z Erykiem, Igorem i Kubą. W pierwszej turze zdecydowanie najlepiej grał Eryk.

Później to ja najlepiej sobie radziłem.

Pomimo, że przerwach podczas gry musieliśmy robić karty pracy i dostaliśmy zadanie domowe, to bardzo mi się podobało

*Adam Dejewski*

Kiedy dotarliśmy do celu, nauczyciele poinformowali nas, że każdy z nas dostanie kartę pracy z zadaniami. Dzięki temu dowiedzieliśmy się o historii kręgli. Odmienialiśmy także słowa; kręgiel, kręgle, kręgielnia przez przypadki. Około 10:00 zaczęliśmy już grać, w przerwach wykonując zadania z karty. Zorganizowaliśmy to tak; kto nie rzucał, ten rozwiązywał zadania. Zbliżała się 12:00 a nasza grupa grała i grała i mogłaby bez końca. Trzeba było jednak wracać do szkoły. Bardzo podobał mi się nasz wyjazd

*Angelika Michalska*

## Wigilia dla zwierzątek

Co roku w naszej szkole organizowana jest zbiórka jedzenia oraz innych niezbędnych artykułów dla Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt we Wrocławiu. Uczniowie bardzo chętnie uczestniczą w pomocy dla zwierząt.

W tym roku zbiórka trwała około trzech tygodni. Zorganizowały ją nauczycielki przyrody. Uczniowie przynosili dary dla schroniska do gabinetów przyrody aż do ostatniego tygodnia przed świętami.

W ostatnim dniu, po zakończonych zajęciach, uczniowie porządkowali, liczyli i pakowali zebrane artykuły. W tym roku udało się zgromadzić: 77 kg suchej karmy, 28 kg karmy w puszkach, 2,5 kg różnych przysmaków, 19 sztuk ciepłych kołder, poduszek i koców oraz kilka zabawek.

Dzięki pomocy Oli Siwołowskiej i jej taty wszystkie te artykuły trafiły na czas przed świętami do schroniska. Zwierzaki miały pyszną wigilię.

*Natalia Werykowska*



### PODZIĘKOWANIE

Dyrekcji, Rodzicom, Uczniom i Nauczycielom  
ze Szkoły Podstawowej Nr 25  
w Zespole Szkolno-Przedszkolnym Nr 15  
we Wrocławiu

Za zorganizowanie zbiórki i podarowanie naszym czworonożnym podopiecznym w postaci wspaniałej karmy, puszek, przysmaków oraz materiałów do wyścielenia legowisk.



Dyrektor  
Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt Sp. z o.o.  
Zofia Białobłota

Wrocław 23.12.2015



## Wigilie klasowe

22 grudnia przygotowaliśmy wigilię klasową. Wcześniej ustaliliśmy, co kto przynieś i prawie wszyscy wywiązali się z obietnicy. Mieliśmy owoce, soki, ciasto, pierniki i oczywiście opłatki. Wszystko, co trzeba, a nawet za dużo.

Dzieliśmy się opłatkami i długo składaliśmy sobie życzenia. Jak zabrakło opłatków, dzieliśmy się piernikiem. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy i było bardzo wesoło. Wszystkim udzielił się świąteczny nastrój. To było udane spotkanie.

*Marta Drelichowska*



*świąteczne spotkanie  
w klasie V e*

# Jasełka - fotorelacja



## Ośmiu wspaniałych

25 stycznia 2016 roku miał miejsce kolejny etap eliminacji w konkursie Ośmiu Wspaniałych. Celem spotkania było wyłonienie laureatów i zwycięzców owego konkursu. Eliminacje odbyły się w Technikum nr 15. Naszą szkołę reprezentowały dwie osoby. Oprócz mnie był jeszcze Mateusz Dejewski z klasy VI a.

Uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i licealnych zebrali się w klasie, w której zastali poczęstunek i miły napis: „Witamy uczestników”. Następnie przyszedł fotograf i zapraszał wszystkich do zrobienia zdjęć. Na pierwszy okien poszłam ja, a zaraz po mnie inni uczestnicy. Zdjęcia te będą wykorzystane podczas uroczystej gali.

Gdy wszyscy mieli już zrobione zdjęcia, zostali zaproszeni na rozmowę z jury. Ja na swoją rozmowę weszłam z dziewczynką z innej szkoły. Jury zadawało nam przeróżne pytania dotyczące nas i naszej działalności w wolontariacie. Opowiadaliśmy krótko o sobie, dlaczego pomagamy, jak długo działamy w wolontariacie.

Atmosfera była bardzo życzliwa, ale i tak na początku bardzo się denerwowałam. Po piętnastu minutach wyszliśmy, a rękach trzymałyśmy zaproszenia od pana Rafała Dutkiewicza prezydenta Wrocławia na galę XII edycji Konkursu Ośmiu Wspaniałych.

Po całej rozmowie byłam bardzo podekscytowana i nie mogę już doczekać się gali, która odbędzie się 10 marca w Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego.

*Maria Benetkiewicz*

## Pierwszy semestr w czwartej klasie

Wydaje się, że niedawno był początek roku szkolnego, pamiętam jak wszyscy wrócili po wakacjach opaleni i wypoczęci, gotowi do nauki, a teraz jest już koniec pierwszego semestru.

Po wakacjach zaczęliśmy nowy etap nauki – już nie edukację wczesnoszkolną ale naukę z prawdziwymi ocenami i całkiem nowymi przedmiotami.

Koledzy ze starszych klas opowiadali nam o nowych nauczycielach. O niektórych z nich usłyszeliśmy naprawdę przerażające historie. Mimo to okazało się, że żaden z nich nie jest aż tak straszny, jak nam opowiadali.

Nasi nauczyciele są wymagający ale bardzo lubią przedmioty, których nas uczą i bardzo się starają abyśmy je także dobrze zrozumieli i polubili. Chętnie tłumaczą nam bardziej skomplikowane rzeczy i cieszą się, gdy już je zapamiętamy.

Ale nie tylko nauką był wypełniony ten semestr. Byliśmy na wielu wycieczkach, w kinie, na kręglach, na zajęciach na Politechnice Wrocławskiej, odbyło się także kilka szkolnych zabaw.

Na koniec półrocza już są wystawione wszystkie oceny. Pomimo tego, że wydawało nam się że może będzie trudno, okazało się że mamy całkiem dobre oceny. Nawet jeśli niektórzy uczniowie mają trochę słabsze, na pewno uda im się je poprawić.

Po feriach zaczynamy następny semestr i czekamy na wakacje.

*Marta Drelichowska*

## Dyskoteka karnawałowa



15 stycznia w naszej szkole odbyła się dyskoteka karnawałowa. Na naszej zabawie obowiązywały przebrania, więc wszyscy przyszli w karnawałowych kostiumach. Niektóre z nich były naprawdę pomysłowe, ale najpopularniejsze były postacie z Gwiezdných Wojen. Przybył Darth Vader pod eskortą Szturmowców, Armia Klonów i jeden Obi-Wan Kenobi, a także Koty, Króliki, Czarodziejki i Rycerze.

Do tańczenia przygotowana była przebojowa muzyka, ale jeśli ktoś nie miał ochoty tańczyć, mógł słuchać muzyki i przyglądać się tańcom innych.

Tylko ci, którzy chcieli biegać po korytarzu byli jedyną grupą, która nie mogła robić tego, co chciała, dlatego, że panie woźne pilnowały, żeby nikt nie biegał po posprzątanym już korytarzach.

Nasza impreza trwała dwie godziny. Po tym czasie wszyscy byli rozbrawieni i nie chcieli wracać jeszcze do domów. Opiekowali się nami trzej nauczyciele, którzy także ulegli urokowi wesołej zabawy. Niestety, tym razem nie przyszli w przebraniach. Bardzo dobrze się bawiliśmy i już nie możemy się doczekać następnej wspólnej zabawy.

*Marta Drelichowska*

## Tamborrada, głośno w Hali Orbita

Kilkanaście minut po godzinie ósmej dwudziesty stycznia dwa tysiące szesnasty rok. Piękny biało-zimowy zamglony dzień. Razem z moją klasą, szósto i trzecioklasistami pojechaliśmy na Tamborradę. Nawiązuje ona do historii, według której kobiety i dzieci mieszkające w mieście San Sebastian wychodziły codziennie przed swoje domy i o danej godzinie grały do pewnego rytmu na bębnach i różnych przedmiotach, które wydają jakiś dźwięk, wierząc, że wkrótce ich mężowie wrócą z wojny.

W szkole dostaliśmy koszulki z logo Tamborrady. Zabraliśmy nasze instrumenty i wyruszyliśmy z naszą wychowawczynią do Hali Orbita. Kiedy dotarliśmy na miejsce się zaczęło: pokrzykiwania, chichy i oczywiście co najważniejsze - nie zabrakło śpiewu i grania na bębnach. Pan kierujący całą Tamborradą mówił, że ponoć mamy pobić rekord grających bębnów, bo było nas ponad trzy tysiące dwieście pięćdziesiąt osób. Ale to tylko dzieci i młodzież. Jeszcze było też dużo policjantów grających i orkiestra. Ponadto łączaliśmy się na żywo z samym miastem San Sebastian, w którym mieszkańcy też grali na instrumentach. Nie jestem w stanie napisać, co mówili w innym języku. Przed godziną jedenastą organizatorzy rozdali nam po dwie świecące pałeczki, które trzeba było złamać o godzinie jedenastej, żeby zaświeciły. Po godzinie jedenastej pięć dziewczyn zaczęło śpiewać piosenkę „WrocLove” do, której należało się dołączyć nie tylko śpiewając, ale także grając na bębnach. Potem grupa młodzieży zaczęła stopować i jeszcze inna grupa ale samych dziewcząt machać i kręcić takimi patykami. Trochę jak w kung-fu, tylko bardziej zgrabnie się poruszały. Na końcu tego wydarzenia zeszliśmy z trybun i zrobiliśmy wielkiego węża. Potem wróciliśmy na miejsca i skierowaliśmy się ku wyjściu.

Dużo rzeczy się działo tego dnia, tak dużo, że nie wiem czy wszystko opisałam. Myślę, że Tamborrada zostanie na długo zapamiętana, tak jak wiele innych wydarzeń w Europejskiej Stolicy Kultury 2016.

*Patrycja Cieślak*

## Squash nie dla leniwych

O godzinie siódmej czterdzieści pięć spotkaliśmy się razem z moją klasą przed szkołą. Z okazji, że w naszej szkole odbywał się próbny sprawdzian szóstoklasisty (taka próba generalna), był to dzień wolny dla klas czwartych i piątych. Niektóre klasy pojechały do muzeum, a niektóre na squasha.

Razem z moją klasą i inną klasą piątą pojechałam na squasha. Po godzinnej jeździe autobusem dotarliśmy wreszcie na miejsce, do budynku „Squash Hasta la vista”. Przebraliśmy się w stroje sportowe. Potem jedna pani zaprowadziła same dziewczyny do sali i zaczęłyśmy się rozciągać i rozgrzewać, a potem zaczęła nas uczyć tańczyć. Chłopcy podczas naszych tańców grali w badmintona. Ogółem tańce były bardzo dobrą rozrywką. Podobało się to niektórym osobom, a kilku, jak zwykle, się nie podobało. Można jednak było się rozluźnić.

Po dwóch godzinach, gdy skończyły się tańce, przyszła pora na większy wysiłek, więc poszliśmy grać w squasha. Niby to normalny

sport, pozornie nie wymagający większego wysiłku, ale okazało się, że tak nie jest. Squash to mocny wysiłek. Zakłada się ochrone okulary, bierze się taką zwykłą paletkę do tenisa i takie małe gumowe czarne piłeczki. Następnie dwie osoby wchodzi do pokoju z jedną ścianą ze szkła, i pozostałymi z drewna. Piłeczkę odbija się o ścianę. Jedna osoba odbija piłkę o ścianę, a druga osoba musi odbić o ścianę do przeciwnika. Piłka nie może zrobić kozła, bo inaczej byłby to aut.

Dla osób, które grały pierwszy raz, to był ciężki sport, ale osoby, które już nieraz grały w squasha nie narzekały, było to dla nich lekkie zajęcie. Po skończonej grze wszyscy poszli się przebrać i pojechaliśmy do szkoły.

Squash to fajna rozrywka, zarówno dla starszych jak i młodszych. Potrzebne jest do tego dużo energii, więcej niż się spodziewałam. Dobrze, że nasza wychowawczyni zabrała nas na squasha, a nie do muzeum.

*Patrycja Cieślak*

---

## KĄGIK REGENZENTA

### Magiczne Drzewo - Tajemnica Mostu

Chciałabym polecić Wam książkę pod tytułem „Magiczne Drzewo. Tajemnica Mostu” Andrzeja Maleszki. Jest to kontynuacja poprzedniej książki z tej serii - „Czerwone Krzesło”.

Gdy skończyłam czytać poprzednią część byłam bardzo ciekawa kolejnych przygód trójki rodzeństwa - Filipa, Kukiego, Tosi oraz ich zaczarowanej, zamienionej w dziewczynkę cioci - Wiki. Teraz do rodzeństwa dołączyła sąsiadka Melania. To przez jej nieprzemyślane życzenia Filip zakochał się w dziewczynie z reklamy i chciał ją odnaleźć. Ale ona prze-

cież nie istnieje... Tosia, Kuki i Melania muszą go uratować i odnaleźć Most Zapomnienia. Ich sprzymierzeńcami są robot, kotka Latte i pies woźnej.

W książce przeplata się rzeczywistość ze światem magii. Oprócz realnego życia dzieci pojawiają się czary i przedmioty spełniające marzenia.

Opowieść jest naprawdę bardzo fajna, trudno się od niej oderwać, do ostatnich stron, a wartka akcja jest uzupełniona niesamowitymi zdjęciami. Warto ją przeczytać!

*Marta Drelichowska*

# TWÓRCY SĄ WŚRÓD NAS

## W trampkach od koncertu do koncertu...

„To ja wychodzę. Cześć mamó! - krzyknęłam zamykając za sobą drzwi.

Z szerokim uśmiechem spjrzałam na swoje nowe buty. Niby zwykłe, czerwone trampki za kostki, ze śnieżnobiałymi sznurówkami, a jednak coś w nich było, co intrygowało. Dlatego tak bardzo je chciałam. Nadal nie wiem, jakim cudem mama się zgodziła na ich kupno! W końcu mam mnóstwo tego typu obuwia...

Sięgnęłam do kieszeni po telefon i słuchawki. Wsadziłam słuchawki do uszu, aby oderwać się od rzeczywistości i zanurzyć w świat muzyki. Puściłam swoją ukochaną piosenkę - „Made in Heaven” zespołu Queen. Nawet nie zauważyłam, kiedy doszłam do przystanku autobusowego. Czekałam jeszcze kilka minut. Autobus nadjechał. Weszłam do niego, wcześniej przepuszczając osoby wysiadające.

Złapałam mocno za uchwyt i zamknęłam oczy, próbując nie uronić ani jednej łzy. Podczas słuchania tego utworu zawsze miały mną emocje. Tak trudno się pogodzić z tym, że twój idol, wokalista legendarnego zespołu muzyki rockowej, niezwykle utalentowany człowiek... nie żyje. Nie żyje od ponad dwudziestu lat, zanim się samemu urodziło. Och, to takie okropne!

Nie dałam rady. Samotna łza spłynęła po moim policzku. Otarłam ją szybko i pomyślałam o czymś, co często chodzi mi po głowie – jakże chciałabym się znaleźć kiedyś na koncercie Queen!

Coś mną szarpnęło, niebywale mocno. Za mocno, jak na gwałtowne hamowanie pojazdu. A potem usłyszałam wrzask. To nie był krzyk przepełniony strachem i żalem. Wręcz przeciwnie! To były okrzyki zachwytu, radości, podekscytowania!

Było bardzo tłoczno, a ja – nadal! - miałam zamknięte oczy. Postanowiłam otworzyć jedno z nich. Zamarłam. Wyprostowałam się, zakryłam dłońmi usta, a moje oczy były wielkie niczym pięcioletówki – jak nie większe!

Krzyknęłam. Sama nie wiem – cieszyłam się, bałam, a może chciałam po prostu wyładować swoje emocje?

Nikt o zdrowych zmysłach by mi nie uwierzył. Z resztą – nadal w to nie wierzę! Stałam przy scenie. Byłam na koncercie! Najprawdziwszym koncercie!

Skierowałam wzrok na scenę.

-Nie wierzę! - krzyknęłam przejęta, jednakże nikt nie zwrócił na mnie większej uwagi – była tu liczna grupa piszczących osób, ba!, nie grupa, a kupa osób! Och, nie brzmi to tak dobrze jak myślałam...

Stałam tuż przy scenie, idealny widok, a na niej stali ONI... Queen! Mój najukochańszy zespół! Był Freddie Mercury! Doprawdy zacny człek, z jakże potężnym talentem! Uśmiechnęłam się tak szeroko, jak w przysłowiowym „od ucha do ucha” i zaczęłam wiwatować. Freddie zaczął coś mówić – nie zrozumiałam za wiele, nigdy nie byłam orłem z angielskiego.

- We will rock you! - krzyknął Freddie. Zaczęli grać. Wszyscy, bez wyjątku, tupali i klaskali do rytmu. TUP-TUP, KLASK, TUP-TUP, KLASK, TUP-TUP, KLASK... i tak przez cały utwór. Ogromny „banan” nie schodził mi z rozpromienionej jak nigdy twarzy, a usta same zaczęły wypowiadać wszystkie słowa piosenki. To było takie dziwne i cudowne zarazem! Nigdy nie znałam na pamięć słów tej piosenki, a teraz, ni stąd, ni zowąd, umiem całą – bezbłędnie!

Gitary ucichły. Rozległy się gwizdy zachwytu i gromkie brawa – tak głośnych w ży-

ciu nie słyszałam i chyba nigdy nie usłyszę! One wręcz ogłuszały, a ja się do nich przyczyniałam.

Freddie zaczął znowu coś mówić, a ja pożałowałam, że nie przykładałam się do lekcji angielskiego. Jedyne słowa, które wyłapałam to MADE IN HEAVEN. Zmarszczyłam brwi. Jakim cudem Queen mogło dać koncert z tym utworem, skoro jest on nagrany tylko na albumie studyjnym? „Nie, nieważne! - pomyślałam szybko – Tak czy siak, chcę usłyszeć to w oryginale!” - krzyknęłam do siebie w myślach i wsłucham się uważnie w słowa piosenki. Jedyne, jaką umiałam z głowy i w miarę dobrze rozumiałam.

Utwór się skończył. Zerknęłam na zegarek. „Jak to...? DZIEWIĘTNASTA?! Przecież była za piętnaście ósma...!” - pomyślałam. Pobladałam. To się robiło coraz dziwniejsze.

„Przypomnij sobie, przypomnij! Jak się tu dostałaś? Jak?!” - denerwowałam się. Jak to miałam w zwyczaju, gdy dopadają mnie nerwy, pstrykałam palcami.

- Wiem!!! - wrzasnęłam przejęta. - Słuchałam muzyki i pomyślałam, że chcę być na koncercie. Bardzo tego chciałam! Miałam na sobie te buty... Dobrze, mam plan, spróbuję! - zdecydowałam.

Zamknęłam oczy, zacisnęłam mocno powieki, wzięłam głęboki wdech, wsadziłam słuchawki do uszu, słyszałam muzykę. Miałam zamiar zaraz pomyśleć, że chcę być przed szkołą, bo w końcu nauka to klucz do sukcesu.

- Chcę znaleźć się – zaczęłam szeptać, a piosenka Queen'ów minęła, włączyła się innego zespołu. Podejrzane. Przecież miały lecieć pod rząd piosenki owego zespołu na Q. - ...The Beatles?... - zapytałam samą siebie zdziwiona. Właśnie ten zespół zaczęłam słyszeć w uszach.

Zakręciło mi się w głowie, usłyszałam dźwięk gitary, głosy dobrze mi znane i rytm jednej z moich ulubionych piosenek. Tak, by-

łam na koncercie Beatlesów, na scenie byli członkowie, we własnej osobie! Nieżyjący już John Lennon i George Harrison również! Byli też Paul McCartney i Ringo Starr. Byli jeszcze młodzi. To takie fascynujące, cudowne!

- No ładnie! - mruknęłam ironicznie, choć nawet mi się to pobadało, chociaż było aż nadto dziwne. Jednak gdy usłyszałam refren piosenki „Help!” przestałam myśleć racjonalnie i dołączyłam się do śpiewającej legendy muzyki...

To było takie nierealne, że aż śmieszne! Krzyki fanów (w tym moje) zagłuszały wzmacniacze! Grupa muzyków była ledwo słyszalna! Zaśmiałam się. „Dobra, koniec tego dobrego” - pomyślałam z uśmiechem. Spojrzałam ostatni raz na młodych mężczyzn, którzy nie zdawali sobie sprawy, że będą kimś o wiele większym niż tylko gwiazdą.

Zacisnęłam powieki, wsadziłam słuchawki do uszu, nie skupiałam się w ogóle na tym, jaką piosenkę, jakiego wykonawcy słyszę – skupiałam się na swoich myślach. „BARDZO chcę znaleźć się przed szkołą!” - pomyślałam szybko. Poczułam ból brzucha, a po chwili na chwiejnych nogach stałam przed gmachem. W oczach miałam lekko chytry, ale bardzo entuzjastyczny błysk, a na mojej twarzy pojawił się łobuzerski uśmiech.

- Jutro posłuchamy Iron Maiden.

*Paulina Omelaniuk*



# Czarny kot

Cały sens jest w tym, że koty zawładnęły światem...

I o czarnym kocie, którego wszyscy się bali...

Bo, jeśli ktoś nie zna kotów, niech wie, że wierzą one w przesady... I tak to się zaczyna...



autor: Igor Dąbrowski (klasa IV a)

## Pamiętniki Ali

### *Jedziemy do Ameryki!*

Drogi pamiętniczku - dziś jedziemy na część wakacji do Ameryki. Mieszka tam ciocia Agnieszka, ma dom, w którym się zatrzymamy. W końcu będę miała choć przez chwilę własny pokój, a nie z Oliwką. Spakuję do walizki wszystkie moje jednorożce.

W czasie lotu miałam sen o tym, że ten dom w Ameryce będzie wielki i różowy, będzie tam masa jednorożców i nawet tron! A do tego domowa kręgielnia, basen i sala zabaw, w której będę się bawić...

Po przylocie pomyślałam, że pójdę do sali zabaw w domu cioci, ale jej nie znalazłam... bo był to najzwyklejszy dom na świecie. Wyszłam więc na dwór, gdzie zobaczyłam czarnowłosą dziewczynkę bawiącą się patykiem. Gdy powiedziałam do niej - Cześć jak masz na imię? - popatrzyła na mnie jak na kosmitę. Wtedy się zorientowałam, że jestem przecież w Ameryce, więc zamieniłam „cześć” na „hello”. Na szczęście nie musiałam już się trudzić z moim angielskim, bo okazało się, że ta dziewczynka to Mary Jane, która urodziła się w Polsce i niedawno przeniosła się z rodzicami do Ameryki. Dogadałyśmy się świetnie po polsku.

Mary Jane miała duży zwierzyniec i mnóstwo kolegów i koleżanek na ulicy. Poznałam Mateusza, który razem z kolegami urządzał nam codziennie bitwy na kulki z papieru. W tym celu zrobiliśmy razem z Mary Jane twierdzę w domku na drzewie w jej ogrodzie. Świetnie się codziennie bawiliśmy, było tam więcej dzieciaków niż na naszej ulicy. I tak nieamerykańsko minęły moje wakacje w Ameryce.

*Ola Wudarzewska*

### *Początek roku szkolnego*

Jest szósta rano, do mojego apelu są jeszcze trzy godziny, a do Oliwki tylko dwie. Więc dlatego zrobię gorącą czekoladę i dam jej swoje ulubione żelki Haribo. Trzeba osłodzić sobie przykry dzień końca wakacji.

Nauczyciele od różnych przedmiotów

Dziś zaczyna się zwykły tydzień szkoły. Dla mnie w tym roku nie jest całkiem zwykły, bo jestem w czwartej klasie i mamy wiele różnych lekcji i różnych nauczycieli. Myślałam, że będą mnie uczyć ci nauczyciele, którzy uczyli Oliwię, bo znałam ich przynajmniej z opowiadań. Okazało się, że nauczyciele Oliwii pracują w drugiej części szkoły. Bo szkoła teraz jest podzielona na dwie części - w jednej są klasy z francuskim, a w drugiej klasy z niemieckim.

Pierwszym nauczycielem, którego poznaliśmy to Pani Kocyk od polskiego - bardzo jest miła i zapowiedziała dyktanda w poniedziałki, a w środę i piątki kartkówki.

Potem poznaliśmy Pana Enter od matematyki i informatyki. Zapowiedział niezapowiedziane kartkówki! Historia - pani Koptka, najmiłsza nauczyciela- zawsze będzie zapowiadać kartkówki dwa tygodnie wcześniej. To tak samo jak Pani Por od przyrody. Pani Petra od angielskiego czasem zapowiada kartkówki a czasem nie. Kartkówki, kartkówki, kartkówki, ile zostało do wakacji?

*Ola Wudarzewska*